

Krzysztof Świątek: o-DNO-wa Waltz



Czas najwyższy usunąć z fotela prezydenta Warszawy Hannę Gronkiewicz-Waltz. Miasto nieposkromione nie zasługuje na takiego włodarza, niegodnego poprzędników, wśród których są przecież Stefan Starzyński i Lech Kaczyński. Albo zbierzmy na nowo podpisy pod referendum w sprawie odwołania tej pani, albo - o czym się mówiło - niech PiS wprowadzi nowy ustrój administracyjny, który wymusi nowe wybory.

Do sformułowania tak bezpośredniego politycznego wezwania upoważnia mnie sprzeniewierzenie się przez HGW podstawowym wartościom zapisanym także w konstytucji, do której tak teraz lubi się odwoływać opozycja. Aborcja eugeniczna połączona z eutanazją dokonana na bezbronnym dziecku w Szpitalu im. Świętej Rodziny, którego stuprocentowym właścicielem jest miasto stołeczne, nie pozostawia wątpliwości co do fatalnego nadzoru nad tą placówką. A pani Waltz odpowiada bezpośrednio za odwołanie w 2014 roku prof. Bogdana Chazana ze stanowiska dyrektora tego szpitala.

Za co? Za to, że nie wskazał kobiecie placówki, w której mogłaby zabić nienarodzone dziecko. Za sprawą ówczesnego ministra zdrowia Bartosza Arłukowicza NFZ nałożył wtedy karę na szpital w wysokości 70 tys. zł. W maju 2015 roku stołeczna prokuratura umorzyła śledztwo prowadzone przeciwko prof. Chazanowi. Przewinienia zawodowego nie dopatrzył się także Naczelny Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej Naczelnej Izby Lekarskiej dr Grzegorz Wrona. Profesor Chazan nie doczekał się przeprosin ze strony Hanny Gronkiewicz-Waltz i Bartosza Arłukowicza. Nie został też przywrócony na stanowisko dyrektora szpitala, a to powinna być oczywista konsekwencja umorzenia śledztwa przez prokuraturę.

Zero refleksji, moralnego katharsis - prezydent stolicy trwa na stolcu, czego nie mogą zdzierżyć warszawiacy. Kilka lat temu Hanna Gronkiewicz-Waltz szczyła się przynależnością do Odnowy w Duchu Świętym. Albo przestała chodzić na spotkania wspólnoty kościelnej, albo nieuważnie słucha nauk, bo ze słowa o-dno-wa, zostało w jej wypadku... dno.

Krzysztof Świątek

fot. T. Gutry